Nr. 224. Kraków, sobota 10 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 – Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.



## Zdobywcze żądze.

Paręset trupów marokańskich, zburzone dzielnice miasta i wsie w okolicach Casablanca — to pierwsze „ostrzeżenie“ Francyi — w imieniu Europy — pod adresem barbarzyńców, nie pojmujących, iż Europejczyk w stosunku do ras innych jest istotą wyższą i nietykalną.

Jak giermek przy boku Francyi kroczy Hiszpania, której umowa w Algesiras tę rolę przeznaczyła, dla uniknięcia pozoru, że oto Francya swe uroszczenia marokańskie w całości przeparła.

Ale czem są takie traktaty, umowy? Martwą literą stać się mogą, o ile spoczywają w archiwach w atmosferze bezczynności, martwoty... Każda zmiana w układzie dyplomatycznym Europy stworzyć tu może doraźnie — „przedawnienie“, przedzierzgnąć akta umowy w bezwartościowy świstek papieru — nakształt banknotu, wycofanego z obiegu.

Trzeba korzystać z chwili... Dać wyrazom brzmienie głośne, obwieścić je rykiem paszcz armatnich, położyć pod niechętnem, nieszczerem przyzwoleniem zazdrosnych mocarstw innych — pieczęć czegoś dokonanego, co nie tak łatwo da się już wymazać — pieczęć krwawą! Czemprędzej przywilej teoretyczny w czyn wprowadzić.

Dla rządu francuskiego zamordowanie przez Kabylów kilku robotników europejskich, zajętych przy budowie fortu w Casablanca, było zatem wielce dogodną okazyą do objęcia roli generalnego pełnomocnika Europy. Wrzenie w innych portach marokańskich istotne, czy też insynuowane, uprawnia Francyę do wyładowywania coraz to dalszych oddziałów wojsk... Nastąpienie — tak zazwyczaj bywa — znaczna część załóg pozostaje, choćby nastała cisza... Któż zaręczy, że ta cisza nie jest dyktowaną lękiem — podtrzymywaną sugestywnym widokiem dział, które mogą miasta całe obracać w perzynę? Ludność tubylcza krnąbrna, niespokojna, mściwa: z każdego osłabienia zbrojnych placówek europejskich (bo wszakże Francya jest tylko... mandataryuszką Europy) gotowa skorzystać dla dokonania nowych wykroczeń... I oto krok pierwszy do czasowej okupacyi, która prawem „zasiedzenia się“ nabiera potem form stałych.

O ile Francya potrafi wyzyskać sytuacyę, o ile dopomoże jej w tem jakaś większa ruchawka nienawiścią ku Europejczykom, a zwłaszcza Francuzom, płonących Marokańczyków — może właśnie bombarbowanie Casablanca stać się przygrywką krwawą, pożarną — do stopniowego ugruntowania się tu przewagi, a potem władzy francuskiej.

Byłoby to „zaokrągleniem“ Algeryi i Tunisu, wzmożeniem stanowiska Francyi na morzu Śródziemnem, tym — po przekopaniu kanału Suezkiego — głównym trakcie światowym. A dodać trzeba, iż oprócz pretekstu, stwarzanego przez zaburzenia w portach marokańskich, nie brak Francyi innych powodów do pretensyj wobec sułtanatu, płynących bądź z nieuregulowanego pogranicza algersko-marokańskiego, które się na południu gubi w pustyni, bądź z napadów plemion, niczyjej nie uznających władzy, na francuskie transporty wojskowe lub kupieckie... Pretekstów nigdy zresztą nie braknie...

Mania wielkomocarstwowa pcha państwa europejskie do zagarniania ostatnich jeszcze nieujarzmionych ziem i państewek na gruncie afrykańskim.

Czasem ma ta mania, podsycana myślą, że już niewiele jest do rozdrapania, na swe poparcie „względy strategiczne“, czasem interesy pieniężne garści spekulantów — lud nie korzysta stąd zwykle: owszem nieraz dopłacać musi do świeżych nabytków. Najjaskrawiej widać to na koloniach niemieckich — dotkliwie deficytowych — i nie zaludniających się wcale naturalnym pędem kolonizatorskim: Niemcy wogóle mają dziś emigracyę bardzo słabą: widzimy tu wskutek szybkiego wzrostu przemysłu raczej ustawiczny dowóz obcych rąk roboczych, że przypomnimy tylko naszych obieżysasów. Francya ze swoją stagnacyą na punkcie przyrostu ludności wchłania znów mnóstwo sił roboczych włoskich — nadmiaru ludności nie eksportuje zupełnie. W Tunisie większość Europejczyków kolonistów tworzą Włosi, głodomory w porównaniu z Francuzami, w Algeryi zagnieżdża się też znacznie element włoski, a są to kraje o klimacie dla Europejczyka nie zabójczym, kraje nie stojące na tak niskim poziomie kulturalnym, jak np. sławetne „zdobycze“ niemieckie, mające przytem jak najdogodniejszą komunikacyę ze światem — zwłaszcza pobrzeża. Jednak nie nęcą one mas ludu francuskiego, który na miejscu we Francyi znaleźć może zarobek.

Więc względy na „stanowisko“ śródziemnomorskie i obawy konkurencyjne, obawy, że ktoś inny gotów się złakomić — pchają Francyę do rzucania się w wir marokański — w nadziei, że tu kiedyś swój sztandar wbije.

Jak dalekiem jest to wszystko od tych kilku pomordowanych ciał robotniczych, których krew jakoby wołała o pomstę!

## Działalność ukraińskich posłów socyalno-demokratycznych.

Nasi towarzysze ruscy, którzy mieli od r. 1897 do 1900 reprezentanta w parlamencie tow. dra Jarosiewicza, przez 6 lat następnych pozbawieni byli reprezentacyi parlamentarnej. Obecnie powszechne, równe prawo wyborcze dało im reprezentacyę parlamentarną, złożoną z dwóch posłów tow. Ostapczuka i Witka. Warto dać rzut oka na pierwsze kroki młodej reprezentacyi ukraińskich towarzyszów na arenie parlamentarnej.

Pierwszą sesyę nowego parlamentu zwołał rząd w tym celu, aby przedstawić swój program i aby poznać stosunek pojedynczych stronnictw do siebie. Nawet tej krótkiej sesyi użył klub socyalistyczny do tego, aby spowodować rząd do uwzględnienia żądań ludności robotniczej, wnosząc różne wnioski i interpelacye, dotykające tych spraw. I ukraińscy towarzysze zasiadający w klubie socyalistycznym użyli tej sesyi do spełnienia woli swoich wyborców.

Już na samym początku sesyi wnieśli razem z polskimi towarzyszami nagły wniosek w sprawie osławionych wyborów galicyjskich, a tow. Witykzabierając głos w dyskusyi poddał ostrej krytyce sojusz chrześcijańsko-socyalnych z polską szlachtą, której obrony przed parlamentem podjął się najnowszy członek partyi antysemickiej dr. Ebenhoch.

Postawiwszy wniosek w sprawie założenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, który podpisali także tow. Liebermann i Moraczewski na których też padła wielka ilość głosów ruskich przy ostatnich wyborach zadokumentowali ukraińscy towarzysze przez to, że oszczerstwem są twierdzenia, głoszone przez szowinistów ruskich, że siedząc w „obconarodowym klubie nie można zastępować narodowych interesów“. Należy też zauważyć, że nasi towarzysze pierwej postawili wniosek w tej tak dla kulturalnego rozwoju ruskiego narodu ważnej kwestyi, niż wybrani celem zastępowania sprawy uniwersyteckiej w parlamencie posłowie, profesorowie uniwersytetu lwowskiego dr Kolessa i dr Dniestrzański. Podkreślimy także, że tow. Moraczewski zwalczany namiętnie podczas akcyi wyborczej przez ruską inteligencyę, dał tym szowinistom najlepszą odpowiedź, przez podpisanie tego wniosku.

Jako poseł powiatu drohobyckiego wniósł tow. Wityk nagły wniosek, wzywający rząd do niesienia rychłej pomocy ludności tego powiatu, poszkodowanej w lipcu b. r. przez elementarne nieszczęścia.

Dwie interpelacye, wniesione w sprawie aresztowań i szykanowań opozycyjnych wyborców z Woli Jakubowej odniosły ten skutek, że ich na telegraficzne zarządzenie ministra sprawiedliwości uwolniono.

Czyniąc zadość życzeniu ludności miasta Drohobycza wniósł poseł Wityk interpelacyę w sprawie złego umieszczenia sądu powiatowego tamże.

Również wniósł dwie interpelacye w sprawie oszustw wyborczych i nadużycia władzy urzędowej przy ostatnich wyborach w Borszczowie. Minister Klein odpowiadając na tę interpelacyę zapewnił, że o ile śledztwo wykaże winę posądzonych, ci będą w myśl ustawy surowo ukarani.

Oprócz tego wniósł tow. Wityk interpelacyę w sprawie nielegalnego urzędowania wójta w Rakowie i bezpodstawnego rozwiązania zgromadzenia ludowego w Starym Samborze.

Mnożące się w ostatnich latach wypadki śmierci przy kopalniach nafty w Borysławiu były treścią dokładnie opracowanej interpelacyi, wniesionej przez tow. Wityka.

Tow. Ostapczuk postawił nagły wniosek, wzywający rząd do niesienia rychłej pomocy ludności galicyjskiej, a szczególnie z tarnopolskiego i zbarazkiego powiatu, dotkniętej przez gradobicia.

Anormalne stosunki, panujące na linii kolejowej Tarnopol-Zbaraż doszły do uszu ministra kolejowego przez wniesioną przez tow. Ostapczuka interpelacyę.

Tow. Ostapczuk wniósł także dwie interpelacye w sprawie konfiskaty „Zemli i Woli“ a jedną w sprawie konfiskaty broszury „Szczo take socyalizm?

Tow. Wityk interweniował trzy razy w sprawach robotników salinarnych u ministra finansów dwa razy w sprawach personalnych u ministra kolejowego, dwa razy u ministra spraw wewnętrznych.

Tow. Ostapczuk interweniował dwa razy u ministra dla spraw wewnętrznych.

Razem wnieśli ukraińscy towarzysze 3 wnioski nagłe, 1 wniosek i 12 interpelacyj, a interweniowali w 10 wypadkach.

Jeśli do tego dodamy jeszcze, że ukraińscy towarzysze podpisali osim wniosków, wniesionych przez Klub socyalistyczny, (a mianowicie: o rozszerzenie prawa wyborczego, o zniesienie kary śmierci, o skrócenie czasu służby wojskowej, o zabezpieczenie robotników na starość, o zabezpieczenie wdów i sierot po robotnikach, o zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego dla górników, o poprawę stosunków pomocników handlowych, o spełnienie uzasadnionych żądań urzędników i sług państwowych, o przedłożenie sejmom rządo-

---

LEONIDAS ANDREJEW.

## Judasz Iskaryota i inni.

4 Tłum. Bol. Podlewski.

Psa tego on nie zabił. Lecz on odszuka go i natychmiast zabije, nie chce bowiem, żeby go oszukiwano. Z tego zakończenia Judasza śmiano się jeszcze bardziej.

Ale niekiedy w swych opowiadaniach Judasz przekraczał granice prawdopodobieństwa, przypisując ludziom takie skłonności, jakich nie posiadają nawet zwierzęta, oskarżając ich o takie zbrodnie, których nie było i nigdy nie będzie na ziemi. Ponieważ zaś powoływał się na nazwiska ludzi najbardziej zasłużonych i uczciwych, to niektórzy uczniowie poczęli go łajać, inni zaś pytali z przekąsem:

— No, a twój ojciec i matka, Judaszu, czyż to nie byli ludzie uczciwi?

Judasz mrużył oko i uśmiechał się złośliwie:

— No, a kto był moim ojcem? — Być może ten człowiek, który bił mię rózgą, a być może i dyabeł i kozioł i kogut. Czyż Judasz może wiedzieć o wszystkich, z którymi dzieliła łoże jego matka? Judasz ma dużo ojców, o którym wy mówicie?

Lecz tu powstawali przeciwko niemu wszyscy, albowiem ogromnie czcili swych rodziców, a Mateusz, bardzo oczytany w Piśmie, począł doń mówić słowami Salomona:

— Kto złorzeczy ojcu swemu i matce swojej, tego płomień zagaszony będzie wśród ciemności.

Jan zaś, syn Zacheusza rzucał mu gniewnie:

— No, a my? — Cóż o nas powiesz złego, ty, Judaszu z Karyotu?

Lecz Judasz z udanym lękiem począł trzepotać rękami, zgiął się i jęczał, jak żebrak, chciwie napraszający się jałmużny:

— Ach, kuszą biednego Judasza!... Śmieją się z Judasza, chcą oszukać biednego, łatwowiernego Judasza!...

A gdy w błazeńskich grymasach kurczyła się jedna połowa jego twarzy, druga kiwała się poważnie i surowo, patrząc szeroko rozwartem, nigdy nie zamykającem się okiem. Najwięcej ze wszystkich i najgłośniej śmiał się z dowcipów Iskaryoty Piotr, syn Szymona. Lecz zdarzyło się pewnego razu, że i on nagle zmarszczył czoło, zamilkł i posmutniał, a odciągając pospiesznie Judasza za rękaw, zapytał go głośnym szeptem:

— No, a Jezus? Co sądzisz o Jezusie? Tylko mów szczerze, proszę cię!...

Judasz spojrzał gniewnie na niego.

— A ty, co sądzisz?

Piotr wyszeptał z radością:

— Myślę, że On jest syn Boga żywego.

— Po cóż więc mię pytasz? Co ci może powiedzieć Judasz, którego ojcem był kozioł?!

— Ale ty Go kochasz? Ty, jak gdybyś nikogo nie kochał, Judaszu!...

Iskaryota z dziwną zaciętością i uporem odpowiedział porywczo:

— Kocham.

Po tej rozmowie Piotr przez dwa dni nazywał Judasza swoim przyjacielem, ośmiornikiem, ten zaś starał się unikać go zawsze, a po każdem spotkaniu wślizgał się w jakiś kąt ciemny i siedział tam posępny, pochmurny z nasuniętemi brwiami, błyszcząc swem białem wiecznie rozwartem okiem.

Tylko jeden Tomasz słuchał Judasza zupełnie poważnie. Nie rozumiał on żartów, udawania i kłamstwa, nie znał się na grze słów i myśli i wszędzie szukał podstaw i argumentów. To też dość często przerywał opowiadania Judasza krótkiemi urzędowemi uwagami.

— Tego trzeba dowieść. Czyś ty to sam słyszał? A kto był jeszcze przy tem? Jak on się nazywa?

Zapytania te wprawiały Judasza w wściekłość. Wrzeszczał piskliwie, że wszystko to sam widział i wszystko to sam słyszał. Uparty jednak Tomasz nie dawał się zbić z tropu i badał go spokojnie dalej, dopokąd wreszcie Judasz nie przyznał się, że skłamał, lub też nie wymyślił nowego prawdopodobnego kłamstwa, nad którem ten zastanawiał się dość długo, a znalazłszy błąd, podchodził niechybnie i zdemaskował łgarza. Wogóle Judasz wzbudzał w nim ogromną ciekawość i to wytworzyło między nimi coś w rodzaju przyjaźni, pełnej krzyku, śmiechu, wyzwisk z jednej strony, spokojnych i natrętnych pytań — z drugiej. Chwilami jednak Judasz odczuwał niepokonany wstręt do swego dziwnego przyjaciela i przeszywając go na wylot swym silnym wzrokiem, zwracał się doń z rozdrażnieniem, prawie prosząc:

— Czegoż ty chcesz jeszcze? Powiedziałem ci już wszystko! Słyszałeś? wszystko!...

— Chcę, żebyś mi dowiódł, w jaki sposób kozioł mógł być twoim ojcem? — z obojętnem natręctwem pytał Tomasz.

Zdarzyło się jednak, że po jednem z takich pytań Judasz nagle zamilkł i ze zdziwieniem począł przypatrywać się stojącemu przed nim przyjacielowi. Ujrzał: niezmiernie wydłużony stan, twarz szarą i pospolitą, oczy jasne, przejrzyste, dwie grube zmarszczki, idące od nosa i ginące w równo podstrzyżonej brodzie — i zakonkludował:

— Jakiś ty głupi, Judaszu!... Czy można coś widzieć we śnie? Czy można widział: drzewo, ścianę, osła? Czyś ty widział co kiedy?

Na licach Tomasza odmalował się jakiś dziwny smętek. Nie odrzekł jednak nic. Dopiero nocą, kiedy Judasz już zamykał swe niespokojne, strudzone oko, on nagle zawołał ze swego łoża, spali bowiem pod jednym dachem.

— Tyś niesprawiedliwy, Judaszu! Ja miewam bardzo przykre sny. Jak myślisz, czy człowiek powinien także odpowiadać za swoje sny? (D. c. n.).

wego projektu, zaprowadzającego do sejmu równe, bezpośrednie, powszechne i tajne prawo głosowania i o uwolnienie szkoły od wpływów klerykalnych) i wniosek posła Stapińskiego, żądający uwolnienia od kary dla tych, którzy z powodu swojego zatrudnienia poza granicami Austryi, nie zgłosili się w wyznaczonym terminie do poboru, to otrzymujemy cały obraz działalności naszych ukraińskich towarzyszów w pierwszej, krótkiej sesyi parlamentu.

## Nowa ustawa amerykańska o immigracyi.

Nowa ustawa amerykańska dla emigrantów, szukających chleba na obszarach Stanów Zjednoczonych, zawiera sporo obostrzeń.

Postanowienia wstępne podwyższają podatek immigracyjny z dwóch dolarów na cztery dolary od głowy. Do uiszczenia podatku jest obowiązany każdy wychodźca, wstępujący na terytoryum Stanów Zjednoczonych, a odpowiedzialność za opłatę ponoszą Towarzystwa przewozowe, na których okrętach cudzoziemcy przybywają. Od opłaty podatku wolni są cudzoziemcy, bawiący przejazdem na ziemi amerykańskiej, dalej ci, którzy przed przybyciem do Stanów Zjednoczonych przebywali przynajmniej przez rok w Kanadzie, nowej Funlandyi, w Meksyku lub na Kubie, osoby przybywające z kolonij Stanów Zjednoczonych, oraz przejezdni, którym inne ustawy nie przeszkadzają w chwilowym pobycie na ziemi amerykańskiej. Natomiast, zgodnie z brzmieniem dawniejszej ustawy i nowa także wyłącza od immigracyi idyotów, głupkowatych, chorych umysłowo i słabych na umyśle, epileptyków, osoby, o których można przypuścić, że staną się ciężarem dla funduszów gminnych, zawodowych żebraków, suchotników, złoczyńców, poligamistów, anarchistów, handlarzy żywym towarem, wreszcie robotników kontraktowych i osoby, które usiłują się dostać na nowo do Ameryki przed upływem roku od terminu wydalenia ich z jakiegobądź powodu.

Nowem i bardzo surowem jest postanowienie, że władze immigracyjne mają prawo wyłączyć od dostępu na ziemię amerykańską także osoby, które, aczkolwiek nie należą do żadnej z wspomnianych kategoryj, będą uznane przez lekarzy za tak słabe fizycznie, czy umysłowo, że przez to ich zdolność zarobkowania jest ograniczona.

Nowem również jest postanowienie, zabraniające wstępu do Ameryki tym cudzoziemcom, których przejazd opłacił ktoś drugi, lub którzy przybywają tylko dzięki otrzymanemu zasiłkowi. Immigrant, podejrzany o to, musi się wylegitymować ponad wszelką wątpliwość, oraz wykazać, że kosztów przejazdu nie opłaciła za niego ani bezpośrednio ani pośrednio żadna korporacya, związek, gmina lub rząd zagraniczny. Dopuszczenie dzieci poniżej lat 16, które nie przybywają w towarzystwie obojga rodziców, lub ojca czy matki, jest zależne od opinii sekretarza dla handlu i pracy. Postanowienia o dopuszczaniu cudzoziemców, których przejazd opłacił ktoś inny, nie odnoszą się do przejezdnych.

Robotnicy, wykształceni zawodowo, mogą immigrować bez żadnych trudności, jeżeli chodzi o wprowadzenie w życie jakiejś gałęzi przemysłu, dla której nie można znaleźć w kraju doświadczonych sił roboczych. Zawodowi aktorzy, artyści, prelegenci, śpiewacy, duchowni, nauczyciele szkół i seminaryów, przedstawiciele wolnych zawodów nie mogą być uważani za pracowników kontraktowych i dlatego mają wstęp wolny na ziemię amerykańską.

Osobne paragrafy ustawy normują bardzo dokładnie legitymacye, jakie towarzystwa przewozowe mają składać za wychodźców. Dokumenty te powinny zawierać następujące daty: pełne nazwisko immigranta, wiek, płeć, stan — małżeński czy wolny, zawód albo zajęcie, wskazówkę, czy umie czytać i pisać, narodowość, wyznanie, ostatnie miejsce zamieszkania, nazwiska i adresy najbliższych krewnych w kraju, skąd cudzoziemiec przybywa, port wylądowania, cel podróży i t. p. Inne rubryki zawierają wiadomości, czy posiada kartę okrętową i kolejową aż do celu podróży, czy koszt przejazdu opłaca sam, czy nie opłaca go za niego jakaś inna osoba, korporacya, gmina lub rząd, bo to zakazane; czy posiada 50 dolarów kapitału, lub jeżeli posiada mniej, dokładną wiadomość, że udaje się do krewnego lub przyjaciela, a w takim razie znowu dokładne nazwisko i adres odpowiedniej osoby; czy znajdował się kiedy w więzieniu lub w schronisku dla ubogich, czy korzystał ze wsparcia publicznego, czy przybywa wskutek oferty lub kontraktu, czy jest zdrowy duchowo i cieleśnie i t. p.

## Przegląd polityczny.

**Zwycięstwo socyalnych demokratów w Holandyi.** Przed kilkunastu dniami zakończyły się wybory gminne w Holandyi, które zgotowały naszym towarzyszom holenderskim wspaniałe zwycięstwo. W wyborach głównych socyaliści zdobyli 21 mandatów, a w wyborach ściślejszych 47. Przytem należy zauważyć, iż walka bratniej partyi holenderskiej była prowadzona przeciwko skoncentrowanym siłom burżuazyjnym. Jednakowoż nawet w niektórych takich okręgach, gdzie przed kilku laty nie było ani śladu ruchu socyalistycznego, teraz wybrano socyalistów. Obliczenie głosów, oddanych na naszych towarzyszów, wskazuje, iż przy przyszłych wyborach w kilku gminach prawdopodobnie utworzy się większość socyalistyczna.

Bardzo znamiennym jest wybór towarzysza dr Van den Brinka, księdza katolickiego, który przeszedł do szeregów socyalistycznych (broszura tow. Van den Brinka wyszła w wydaniu „Latarni“). Mandat ten, zdobyty przez socyalistów w klerykalnej południowej Holandyi, jasno wskazuje, iż zbliża się koniec wpływów klerykalnych w tym kraju. Dobra nowina socyalistyczna witana była z ogromnym zapałem w najciemniejszych i najzacofańszych zakątkach południa.

Przytoczymy maleńki epizod: gdy klerykali odbywali swe zgromadzenie przedwyborcze w niewielkiej (umyślnie, by nie dopuścić socyalistów) sali, wystąpił jako oponent tow. Duys i zbił wszystkie miotane przez klerykałow napaści na partyę socyalistyczną wogóle, a na tow. Van den Brinka w szczególności. Przed lokalem zebrał się dwunastotysięczny tłum, który po ukończeniu zgromadzenia urządził tow. Duysowi gorącą owacyę. Następnie odbył się pochód przez miasto. Takie niezwykłe sukcesy partyi socyalistycznej w drobnych południowych miasteczkach klerykalnych wskazują nam, że zgubna polityka klerykałów poniosła stanowczą klęskę.

## KRONIKA.

**Druga serya pocztówek** z podobiznami tow. posłów Kunickiego, Moraczewskiego, Regera i Ostapczuka wyszła już i jest do nabycia w Administracyi „Naprzodu“ w Krakowie i „Głosu“ we Lwowie. Zamawiać należy za zaliczką. Cena egzemlarza 6 hal. Należytość można wysyłać znaczkami pocztowymi. Większe przesyłki tylko za zaliczką.

Kraków, 9 sierpnia.

**Wolność stowarzyszania się w Galicyi.** Istnieje w Austryi organizacya służby pocztowej i telegraficznej, uznana przez władze i mająca dotąd we wszystkich krajach austryackich 84 grup miejscowych. Organizacya ta, która ma na celu wyłącznie ekonomiczne interesy swych członków, nie napotykała dotąd nigdzie na żadne trudności — aż nie zawitała do Galicyi.

Przed kilku tygodniami odbyło się w Krakowie zgromadzenie służby pocztowej, na którem — po referacie przybyłych z Wiednia dwóch członków zarządu centralnego — uchwalono założyć w Krakowie grupę miejscową, do której przystąpiło około 180 pocztowców. Rzecz zupełnie prosta i oparta na zwykłym w takich wypadkach porządku: wybrano komitet, który przesłał namiestnictwu we Lwowie do zatwierdzenia statut, ułożony na wzór statutów we wszystkich grupach obowiązujących. Pocztowcy byli zdania, że co obowiązuje w Wiedniu, Pradze, Gracu i t. d., jest dobrem i dla Galicyi — ale omylili się.

Pismem policyi krakowskiej do l. 39353/1 zawiadomiono proponentów statutu, że namiestnictwo uchwałą z 29 lipca 1907 r. l. 86924/XI odmówiło zatwierdzenia statutu rzekomo z powodu braków aż w czterech paragrafach!

Galicyjska interpretacya ustawy o stowarzyszaniu się nie może trafić do przekonania pocztowcom, którzy nie myślą uwierzyć namiestnictwu na słowo i odwołają się do ministerstwa, a osobno postarają się zapytać w parlamencie, czy Galicya jest już tak dalece wyodrębnioną, że obowiązuje w niej inna ustawa niż w całej Austryi. Jeżeli usiłowania zorganizowania się służby rządowej natrafiają na takie przeszkody, ileż przeciwieństw muszą zwalczyć robotnicy, aby dobić się swych praw!

### Nowiny krakowskie.

**W sprawie łaźni ludowej,** wybudowanej przy ul. Karmelickiej kosztem Kasy oszczędności m. Krakowa, donoszą nam, że w ostatnich dniach podwyższono znacznie ceny za kąpiele, tak że instytucya ta stała się dla biedniejszych ludzi prawie niedostępną. Dotąd, przy starych cenach, ludzie skarżyli się, że „łaźnia ludowa wybudowaną została dla oficerów“; cóż jeszcze będzie teraz?

Nie chcemy przypuścić, aby p. dr Leo chciał na instytucyi humanitarnej zrobić geszeft i dlatego radzibyśmy usłyszeć jakieś wyjaśnienie tej sprawy.

**Przeciw gonitwom na rowerach** musi publiczność stanowczo zaprotestować. Kilkunastu smarkaczów wybrało sobie świeżo wyasfaltowane ulice Podwale i Kolejową, na których urządzają karkołomne wyścigi, narażając przechodniów na niebezpieczeństwo. Naturalnie, że policyanta na miejscu nigdy niema, a upominania przechodniów przyjmują ci „wyścigowcy“ drwinami.

**Wcześnie zaczęła.** 17-letnia Paulina Müller wkradła się wczoraj o 6 wieczorem do sklepu p. Hirszberg przy ulicy Floryańskiej 47 w chwili, gdy ta stała przed sklepem i z szuflady skradła 100 kor. Właścicielka pogoniła za nią i złapała ją aż na Stradomiu. Zaprowadzona na policę, została Müllerówna poddana rewizyi, podczas której znaleziono przy niej 80 marek w złocie, trochę srebrnej monety pruskiej, torebkę, pugilares, bransoletkę i 7 kor. Skradzionych 100 kor. przy niej już nie znaleziono.

**Ładny żebrak.** Do mieszkania Katarzyny Wicencikowej przy ulicy Filipa 14 przyszedł 54-letni żebrak Franciszek Klimek za jałmużną. Korzystając ze sposobności, skradł 33 koron gotówką, srebrny łańcuszek i 2 pierścionki, za co poszedł na odpoczynek pod telegraf.

**— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Piątek: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego.

Sobota: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Niedziela o godzinie $3^1/_2$ po południu: „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki (na dochód członków chóru opery lwowskiej).

Niedziela o godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Środa: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Czwartek o godz. $3^1/_2$ po południu: „Lalka“, operetka w 4 aktach Audrana (na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego).

Czwartek o godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki (ostatnie i pożegnalne przedstawienie).

**— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 5—9, a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9, a w niedziele i święta od godz. 11—1.

### Nowiny lwowskie.

**Nowy gmach Kasy chorych.** Kasa chorych miasta Lwowa zamierza na podwórzu swojej realności przy ulicy Brajerowskiej l. 8 wybudować oficynę jednopiętrową dla pomieszczenia w niej biur zarządu Kasy. Koszt budowy tej oficyny obliczony jest na sumę z górą 60 tysięcy koron, wartość zaś jej czynszowa wynosić ma w przybliżeniu 68 tysięcy koron. Magistrat, jako władza nadzorcza Kasy chorych, zezwolił na taką lokacyę kapitałów Kasy i wykonanie tej budowy, albowiem obecne pomieszczenie biur Kasy jest nieodpowiednie, a nadto ponieważ wartość czynszowa budynku przedstawia bardzo korzystny dochód z kapitału ulokowanego w budowie.

**Rekonstrukcya ratusza.** Na rozpisany konkurs na plan nowego ratusza zgłosiło się 67 architektów z różnych stron Polski z prośbą o nadesłanie kosztorysów itd.

### Z kraju.

**Zabicie żołnierza przez kapitana.** Z obawy przed demonstracyami pochowano Percowicza 7 b. m. rano bez udziału żołnierzy, których naumyślnie wyprowadzono na ćwiczenia. Za trumną postępowali tylko oficerowie otoczeni gęstym kordonem policyi, zaś na cmentarzu patrolowała żandarmerya. Za trumną szedł szwagier zabitego, chłop z Bukowiny oraz wielu ludzi bawiących na jarmarku. Szwagier przemówił do zgromadzonych na cmentarzu w rzewnych słowach, które poruszyły obecnych do łez.

Kapitan Schrauber chodzi dotychczas wolny.

**Ofiary militaryzmu.** Z powiatu dąbrowskiego piszą nam: Powszechne współczucie w całej okolicy wzbudził Teofil Osieniak, rolnik z Gręboszowa. Został on powołany do ćwiczeń wojskowych na dzień 6 sierpnia na jeden miesiąc Dnia 21 lipca zmarła mu żona, osierocając dwoje dzieci, z których młodsze liczy dopiero ósmy miesiąc. Ponieważ Osieniak sprowadził się do Gręboszowa z dalszej okolicy i nie ma ze swej strony, ani też ze strony żony bliższej rodziny, a wojskowość prośby jego o odroczenie dnia stawienia nie uwzględniła, postanowił wziąć swe dzieci ze sobą do koszar. I tylko na przedstawienia sąsiadów, litujących się nad losem niemowlęcia, od postanowienia swego odstąpił. Co się jednak stanie z jego dziećmi, ze zbiorami na polu i z żywym inwentarzem? Ćwiczenia wojskowe przyprawią biedaka o ruinę materyalną. Ten wypadek aż nadto dobitnie uzasadnia potrzebę nietylko dawania urlopów na czas żniw włościanom odbywającym służbę wojskową, lecz każe się wprost gwałtownie domagać zakazu powoływania rezerwistów-rolników w najgorętszym dla nich czasie. Zdaje się, że ćwiczenia wojskowe, odbywane w porze jesiennej, na wartości nicby nie straciły.

**O katastrofie kolejowej** pod Krechowicami donoszą następujące szczegóły: W Suchodole koło Krechowic (pow. Stanisławów) znajduje się wielki tartak parowy, dawniej własność ks. Lubomirskiego, obecnie tow. akcyjnego. Do transportu drzewa służy kolejka wąskotorowa, długości 43 klm., w haniebny sposób zbudowana, która corocznie powoduje nieszczęśliwe wypadki. W poniedziałek puszczono taki naładowany drzewem pociąg z góry. Pędził on z ogromną szybkością, aż nagle wyskoczył z szyn. Z obsługi 4 ludzi zostało zabitych, 1 odniósł ciężkie rany, a 4 odniosło zaś mniejsze rany.

W ten sposób przemysł po galicyjsku prowadzony pociąga coraz nowe ofiary i to bezkarnie. Bo gdzieżby się w Galicyi znalazła władza, któraby pociągnęła do odpowiedzialności bogate przedsiębiorstwo? Winni są ci, którzy zginęli.

**Rabunek na gościńcu.** Na wracającego gościńcem z Dublan pod Lwowem do Gródka chłopaka Mieczysława Kaspra napadli onegdaj po południu trzej zbóje, którzy poranili chłopaka nożami i zabrali mu ubranie oraz 3 K, które miał przy sobie.

### Z zaboru rosyjskiego.

**Napady na monopole.** W ubiegłym tygodniu dokonano dwóch napadów na sklepy monopolowe w pobliżu Ostrowca gubernii radomskiej. Pierwszego napadu dokonano we wsi Denków, gdzie napadający zabrali 99 rubli gotówką i rozbili naczynia z wódką za 9 rubli. Zaraz nazajutrz dokonano również napadu w sąsiedniej wsi Siewno, gdzie zabrano gotówką 71 rubli 41 kopiejek. Wysłane patrole z 14-go pułku dragonów aresztowały niejakiego Franciszka Rurańskiego, u którego znaleziono dwa nabite rewolwery, sztuczną brodę z wąsami i okulary niebieskie.

**„Prawdziwi Rosyanie“ wobec wyborów.** „Prawdziwi Rosyanie“ w Warszawie wysłali delegacyę do Petersburga w celu uzyskania zapomogi pieniężnej dla prowadzenia akcyi wyborczej. Mieli oni zamiar wydawać w Warszawie przez czas kampanii wyborczej dwa dzienniki rosyjskie. W środę odbyło się zebranie „prawdziwych Rosyan“, na którem delegacya, przybyła z powrotem z Petersburga, złożyła swe smutne sprawozdanie, oznajmiające, że starania o zapomogę spełzły na niczem. Kwestya wyborów do Dumy wywołała ożywione debaty, podczas których październikowców nazywano „pachołkami żydowskimi i kramolnikami“ (!) Własnego kandydata związek jednak nie stawia, ponieważ wśród warszawskich „prawdziwych Rosyan“ literalnie niema nikogo, jak przyznają sami „prawdziwi Rosyanie“, ktoby się nadawał na posła.

**„Bund“ a wybory.** Gazety żydowskie donoszą: Komitet centralny „Bundu“ opracował następujący regulamin wyborczy: Podczas prawyborów partya występuje samoistnie, gdy jednak grozi stanowczo zwycięstwo „czarnej sotni“, partya może się połączyć ze stronnictwami opozycyjnemi, nie wyłączając kadetów, jeżeli to przyczyni się do odebrania wszelkich szans reakcyi. Podczas właściwych wyborów tworzenie bloków z kadetami i podobnemi im grupami jest tem bardziej wskazane. W kuryi robotniczej wolno się łączyć z socyal-demokracyą oraz z P. P. S., z wyjątkiem jednak jej frakcyi rewolucyjnej.

To ostatnie postanowienie świadczy o niebywałem zacietrzewieniu, jest ono jednak o tyle bezprzedmiotowe, ile że frakcya rewolucyjna P. P. S. oświadczyła się za bojkotem wyborów do trzeciej Dumy.

**Proklamacye P. P. S.** Srul Bein, subjekt handlowy, skazany został przez Izbę sądową na 8 miesięcy twierdzy z zaliczeniem $7^1/_2$ miesiąca za przechowywanie 4000 proklamacyj P. P. S.

### Z caratu.

**„Nowoje Wremia“ a październikowcy.** Jak wiadomo, „Nowoje Wremia“ jest dla Rosyan barometrem pogody politycznej. Nie mając nigdy własnego zdania i zmieniając je za lada podmuchem nowego wietrzyka w sferach rządowych, organ ten może najlepiej posłużyć dla zoryentowania się w sytuacyi politycznej każdej danej chwili.

Rozpatrzymy tym razem stosunek „Now. Wrem.“ do październikowców. Jak wiadomo, „vox populi“ utrzymuje, że trzecia Duma będzie Dumą październikowców. Jak wobec tego rząd przygotowuje się do przyjęcia październikowców?

W stosunku „Nowoje Wremia“ do październikowców dają się zauważyć trzy okresy.

Pierwszy okres — okres pierwszej Dumy. Wówczas przygotowywała się biurokracya do utworzenia kadeckiego ministerstwa. Wówczas „Now. Wrem.“ nazywało ludzi, którzy wzięli w swe ręce losy „Związku 30 października“, smarkaczami i przeciwstawiało październikowcom kadetów, jako partyę energiczną — która „potrafi ożywić pracę państwową“.

Gdy oczekiwania zawiodły, kadeci ministerstwa nie utworzyli i nawet zdecydowali się podpisać słynny rewolucyjny manifest wyborski po rozpędzeniu Dumy, wówczas „Now. Wrem.“ zaczęło wymyślać kadetom, a o październikowcach pisało, iż są oni „spadkobiercami wielkich zadań, których rozwiązać nie mogli ani radykali, ani reakcyoniści“. Mieńszykow pisał, że „Związek 30 paździer-

nika“ może uważać się za prawdziwie „narodową“ partyę.

Wreszcie trzecią fazę w historyi poglądów gazety „Now. Wrem.“ na październikowców widzimy obecnie. Przedtem były, że tak powiemy, teza i antyteza; teraz mamy syntezę. Widząc, iż następują czasy, że Dumą mogą zawładnąć październikowcy, biurokracya zaczyna znowu bać się o możliwe zmiany w rządzie i co za tem idzie o swe wpływy i posady. Wobec tego „Now. Wrem.“ pisze o leaderze październikowców osławionym Guczkowie, iż „on nie jest złym człowiekiem, ta tylko z nim bieda, że wszystko wychodzi u niego nie bardzo rozumnie (!) i nie bardzo silnie (?)“. Październikowcy zaś wogóle już nie są „narodową“ partyą, a wprost tylko kadetami pośledniejszego gatunku“.

Nie dziwimy się bynajmniej tym zmianom w „organie“ Suworina. Przytaczamy powyższe cytaty tylko dla ilustracyi poglądów na październikowców tych sfer, które go inspirują.

**Zamknięcie kursów prof. Leshafta.** Z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i oświaty zamknięto w Petersburgu cieszące się ogromną popularnością t. zw. kursy prof. Leshafta (wolny uniwersytet), mający 2000 słuchaczy; na pierwszy kurs (1907/8) wniesiono około 1000 podań o przyjęcie. Ministrowie motywują zamknięcie w ten sposób, że jakoby na kursach zajmowano się nietylko nauką, ile przygotowywaniem zamachów.

Dla młodzieży rosyjskiej, nie posiadającej ani odpowiednich świadectw, ani środków, ażeby uczyć się w innych zakładach naukowych, ten nowy akt barbarzyństwa rządu jest wielką stratą.

## Ze świata.

**Demonstracya przeciw nieludzkiemu kamienicznikowi.** W Budapeszcie wczoraj po południu zebrał się wielki tłum ludzi na ulicy św. Szczepana przed domem Nr. 19, którego właściciel niejaki Tvil wyrzucił na bruk lokatora Szymona Goldsteina, który nie zapłacił czynszu. W domu tym wybito wszystkie szyby. Demonstracya trwała półtorej godziny. Wreszcie policya konna i piesza rozproszyła demonstrantów. Przedsięwzięto 27 aresztowań. Demonstranci atakowali straźnicę policyjną. Jeden oficer policyi odniósł zranienie.

**Czarny zjazd** ogólno-austryacki, mający obradować w listopadzie, rozsyła już zapraszające odezwy do prasy klerykalnej.

Na odezwach, przeznaczonych dla Galicyi, figurują podpisy prezesów „dyecezyalnych komitetów“ galicyjskich.

Znajdujemy tam między innemi nazwiska: Paul (sic) książe Sapieha, prałat dr Władysław de Chotkowski, poseł do Rady państwa Władysław de Czajkowski...

Takie „de“, któremi różni hochsztaplerzy zazwyczaj imponują kelnerom hotelowym za granicą — dodaje widocznie, zdaniem podpisanych szczególnego blasku „delegacyi polskiej“.

**Z życia milionera.** Słynny nabob meksykański Pedro Alvarado wydzierżawił swoje kopalnie złota i srebra francuskiemu konsorcyum. Sumy dzierżawnej nikt nie zna; wiadomo tylko, że Towarzystwu ofiarowano za częściową poddzierżawę $12^{1}/_{2}$ milionów dolarów rocznie. Alvarado, któremu kopalnie przyniosły dotąd 150 milionów dolarów czystego zysku, jest tak bogaty, że przed kilku laty chciał zapłacić cały dług państwowy republiki meksykańskiej, ale prezydent Diaz nie przyjął tej ofiary. Alvarado zaczął swą karyerę jako zwyczajny górnik. W r. 1901 odkrył kopalnie złota w La Palmilla, a obecnie posiada około 200 milionów dolarów (miliard koron) majątku. Mówią, że mimo tych bogactw prowadził skromne życie i dopiero przed 2 laty wybudował sobie wspaniały pałac; w każdym pokoju stoi fortepian nigdy nieużywany. Najchętniej przebywa w chłodnej piwnicy, gdzie przyjmuje gości, racząc ich szampanem, podczas gdy sam pije tylko piwo. W stolicy kraju jeszcze nigdy nie był; wogóle z wyjątkiem wycieczek w okolicę swego rodzinnego miasta Perral, nigdzie nie wyjeżdża. Liczy on obecnie 37 lat.

**Strejk policyantów w Belfast** doprowadził do tego, że 7 b. m. rozbrojono policyantów, a miasto obsadziło wojsko w sile 6000 ludzi z karabinami maszynowymi. Strejk zaczyna się rozszerzać i na inne miasta irlandzkie, posiadające policyę rządową (Royal, Irish, Constabulary). Przywódcą strejku jest prosty policyant Barrett obdarzony wielką wymową. Za jego inicyatywą wniesiono do wicekróla w Dublinie memoryał, na który ten odpowiedział wydaleniem Barretta ze służby i obsadzeniem miasta przez wojsko.



## Tydzień sensacyi.

**Dwie katastrofy kolejowe. — Trup w kufrze. — Proces Haua. — Usiłowane zdobycie automobilu zapomocą zabójstwa.**

Dobiegający końca tydzień dawał codzień nowe sensacye, które — gdyby nie były tak smutne — mogłyby być pociechą dla spragnionych wiadomości dzienników. Od niedzieli począwszy nie było dnia bez katastrofy, a każda pociągała za sobą mniej lub więcej ofiar.

W niedzielę zdarzyła się katastrofa kolejowa pod Angers, która pochłonęła do 50 ofiar. A co jeszcze tę katastrofę czyni okropniejszą, to fakt, że ofiarą padli ludzie biedni, przeważnie robotnicy, którzy chcieli skorzystać z pogodnej niedzieli, aby zrobić z rodziną wycieczkę. Wprost pojąć nie można, aby w kraju o takiej cywilizacyi jak Francya mógł istnieć most, o którym wszyscy wiedzieli, że zupełnie już nie odpowiada obecnym warunkom ruchu, a mimo to „ruszano“ się po nim z szybkością 60 klm. na godzinę!

W poniedziałek znowu katastrofa, której ofiarą padło jedno życie ludzkie. Do Marsylii przybyła elegancka para z Monaco i kazała posłańcowi nadać swe kufry na kolej. Tragarz zauważył, że z jednego kufra wydobywa się krew; dał znać policyi, otworzono kufer i znaleziono pocięte ciało kobiece. Sprawcy tego mordu znajdują się już w ręku sprawiedliwości. Są to małżonkowie Goold z Irlandyi, którzy mieszkali w Monte Carlo i tam zawarli znajomość z bogatą Szwedką, Emmą Liway albo Lewin, którą celem obrabowania jej z klejnotów zamordowali, ciało pocięli i w kufrze wywieźć usiłowali. Historya ta przypomina zaszłe przed kilku laty w Wiedniu zdarzenie, gdzie małżonkowie Klein zabili i poćwiartowali rentiera Sikorę także w celach rabunku. Gooldowie wymyślili bajeczkę, że to kochanek Szwedki ją zamordował, a oni chcieli tylko usunąć trupa; śledztwo wykazało jednak, że kochanek taki nie istnieje.

We wtorek w nocy znowu była sensacya, ale bardzo smutna: katastrofa kolejowa pod Trzemesznem, która pochłonęła 11 ofiar. I w tym wypadku, zdaje się, niesłychane niedbalstwo stało się powodem nieszczęścia. Robotnicy, naprawiając tor, wyciągają nity, potem wsadzają je prowizorycznie napowrót bez silnego zakręcenia i na tę pułapkę wpada pociąg pospieszny o 2 lokomotywach. Zachwalany „porządek pruski“ i w tym wypadku okazał się bajką: nie było ratunku, panowało ogromne zamieszanie, ranni leżeli bez pomocy. A ciekawym jest sobie p. minister kolei Breitenbach! Już po wszystkiem wyjeżdża on na miejsce wypadku i wydaje dyspozycye, jak uprzątać tor. A dlaczego nie przedsiębrał przedtem inspekcyi, czy pod Trzemesznem i zresztą wszędzie robotami kieruje jakaś fachowa ręka, która nie pozwoliłaby położyć szyn na progach bez umocowania ich?

We środę były równocześnie dwa wypadki: w Karlsruhe i w Wiedniu. Tam odgrywa się w dalszym ciągu tragedya Haua, która na razie pochłonęła jeszcze jedną ofiarę sprawiedliwości. Pytanie obracało się około tego, czy owym mężczyzną z fałszywą brodą, który strzelał do pani Molitor, był Hau, czy nie. On naturalnie zaprzeczał, a sąd badeński przez usta przysięgłych potwierdził. Nagle zjawia się bar. Lilienau i twierdzi, że Hau nie strzelał, tylko ktoś inny, którego on wymienić nie chce. Tajemnicę chce zachować wobec sądu, ale zdradza ją wobec Olgi Molitor, której w liście zarzuca, że to ona matkę swą zastrzeliła. Oskarżeniem tem zajęła się prokuratorya, która oskarżającego, nie oskarżoną, zamknęła do kozy. Tymczasem nad sprawą Haua toczą się w prasie niemieckiej dalej namiętne dyskusye, gdyż chodzi przecież o mordercę „z wyższych sfer“.

Namiętność posiadania automobilu popchnęła dwóch ludzi do zbrodni; nie mogąc automobilu kupić, chcieli go zrabować, choćby kosztem życia ludzkiego. We środę przyszedł do składu automobilów Krausa w Wiedniu jakiś elegancki jegomość z chęcią kupna automobilu. Przed zawarciem interesu chciał automobil podłączyć próbie, wobec czego Kraus ze swym palaczem i nieznajomy ze swoim palaczem wsiedli do automobilu i całą siłą benzyny pognali za miasto. Zaledwo wjechali w las przy gościńcu linckim, rzucili się obcy na Krausa i jego palacza i usiłowali młotem rozbić im głowy. Napadnięci bronili się zaciekle i udało im się wyrzucić napastników z automobilu, którym wrócili do miasta. Że rabusiom rozchodziło się o zdobycie automobilu, wynika ze słów, które napastnik użył do palacza podczas powiedział do swego palacza: „Uciekajmy, ale z automobilem“. Kraus odniósł rany, ale rabusiów dotąd nie złapano.

Tyle było wypadków w 5 dniach jednego tygodnia. Nie jest wykluczonem, że w pozostałych dwóch dniach jeszcze coś się zdarzy.

Nie mówimy na tem miejscu o bombardowaniu miast marokańskich, bo przecież „cywilizacya“ europejska wymaga, aby za jednego zabitego Europejczyka zginęło bodaj 10 czarnych i aby kilka domów doświadczyło na sobie siły armat europejskich.

# TELEGRAMY

z dnia 9 sierpnia.

### Sejm czeski.

**Praga.** (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Wiednia, że sejm czeski nie zostanie już zwołany. Między 10 a 15 października zbierze się ponownie Rada państwa, a przedtem jeszcze odbędą się wybory do sejmu czeskiego.

### Rosyjski minister spraw zagranicznych w Wiedniu.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). W drugiej połowie września przybędzie tu minister spraw zewnętrznych Izwolskij dla omówienia z bar. Aehrenthalem spraw bałkańskich. — Przedmiotem narad mają być także umowy zawarte między Aehrenthalem a włoskim ministrem spraw zewnętrznych Tittonim podczas ich zjazdu w Desio.

### Proces Haua.

**Karlsruhe.** (Tel. wł.). Obrońca uwięzionego bar. Lindenaua wniósł podanie o wypuszczenie go na wolną stopę, które prokuratorya odrzuciła. Wobec tego oświadczył obrońca, że przeprowadzi dowód prawdy na okoliczność, że Olga Molitor, szwagrowa Haua, zabiła swą matkę. List anonimowy do Olgi Molitor, obwiniający ją o to zabójstwo, a pochodzący od Lindenaua, oddał prokuratorowi brat jej z tem, że idzie tu o wymuszenie.

Hau, który oczekuje na zatwierdzenie wyroku śmierci, wyraża ubolewanie, że szwagrowa jego ma takie nieprzyjemności.

### Katastrofa w kopalni.

**Eitleben.** Podczas wjazdu do szybu przerwała się lina, podtrzymująca kosz. Zginęło trzech górników, trzech odniosło rany.

### Strejki.

**Monachium.** (Tel. wł.). W tutejszej fabryce wagonów zastrejkowało 200 robotników drzewnych, żądając skrócenia czasu pracy.

Strejk robotników metalurgicznych trwa dalej. Związek przemysłowców bawarskich ogłasza, że w razie odmówienia podjęcia pracy zarządzi lokaut wszystkich robotników metalurgicznych w Bawaryi.

**Rzym.** (Tel. wł.). Zastrejkowali tu woźnice dorożkarscy, sprzeciwiając się wprowadzeniu taksametrów.

**Bruksela.** (Tel. wł.). Mimo że właściciele okrętów odmówili wejścia w układy, uchwalili strejkujący robotnicy portowi w Amsterdamie nie proklamować strejku generalnego. Spodziewają się oni, że z powodu przepełnienia portu niezaładowanymi towarami właściciele okrętów będą musieli poddać się.

### Trup w kufrze.

**Paryż.** (Tel. wł.) Do policyi w Marsylii zgłosił się świadek, który podał, że rzekomi małżonkowie Goold nie są wcale małżonkami. Goold przed laty poznał w Montreal w Kanadzie 2 siostry i ze starszą się ożenił. Gdy ta umarła, wziął do siebie młodszą siostrę i przedstawiał ją jako swą żonę.

**Paryż.** W kufrach Gooldów znalazła policya kosztowności zamordowanej Emmy Lewin wartości 15.000 franków. Brak jeszcze reszty klejnotów, których zamordowana miała za 90.000 franków.

### Gwałtowny strejk.

**Belfast.** Wykroczenia w tutejszym wielkim młynie, strzeżonym przez wojsko, przybrały groźne rozmiary. Demonstranci chcieli wynieść z młyna zapasy mąki i rozdać je drobnym kupcom, którzy w znacznej mierze narażeni są na straty z powodu braku mąki. Mimo obecności żołnierzy obrzucili demonstranci młyn kamieniami, rzucali naboje wybuchające i podpalili bramy młyna. Pożar rychło ugaszono.

### Powstańcy macedońscy w Odessie.

**Odessa.** Czterech Macedończyków anarchistów, którzy przybyli z Warny, zostało aresztowanych pod zarzutem, iż chcieli wymordować tutejszych konsulów, aby spowodować wmieszanie się obcych mocarstw do sprawy macedońskiej.

### Sprzysiężenie miliarderów amerykańskich.

**Nowy Jork.** (Tel. wł.). Ponieważ prokurator najwyższego sądu związkowego zażądał aresztowania Rockefellera i innych magnatów trustowych, postanowili ci utworzyć związek dla wzajemnego popierania się. Wczoraj zebrało się w Chicago 50 magnatów trustowych i w tajnych naradach uchwalili utworzenie związku obiegowego trustowców Stanów Zjednoczonych celem przeciwdziałania akcyi Roosevelta.

Tu sądzą, że związek ten zdoła uzyskać także wielki wpływ polityczny.

### Walki w Marokku.

**Tanger.** W nocy z wtorku na środę atakowano konsulat francuski. Okręt, który przybył z Casablanca, podaje, że podczas jego odjazdu miasto jeszcze bombardowano. Francuzi wyładowali onegdaj 2000 żołnierzy. W ulicach miasta według wszelkiego prawdopodobieństwa wre walka. — Marokańczycy splądrowali żydowską dzielnicę i zabili wielu żydów. Europejczycy znajdują się wszyscy w bezpiecznem miejscu. Miasto stoi w płomieniach. Bateryе lądowe, które odpowiedziały na bombardowanie, zniszczono. W porcie Casablanca znajduje się 5 francuskich i 1 hiszpański krążownik. Trzy inne krążowniki znajdują się w Tangerze. Na ulicach Casablanca leży bardzo wiele zwłok Marokańczyków. Sklepy zamknięte. Ludność ubóższa znajduje się w nędzy. Konsulowie polecili otworzyć sklepy, aby ludność mogła się zaopatrzyć w żywność.

Według wiadomości z Rabot, Kabylowie dali gubernatorowi 15 dni czasu do usunięcia francuskiego kontrolora cłowego i grożą napadem na miasto. Na razie panuje jeszcze spokój.

**Tanger.** Dnia 6 b. m. w południe splądrowano Bank państwowy w Casablanca i zabrano 60.000 pesetów. Francuscy żołnierze marynarki strzegą konsulatu angielskiego, gdzie schronili się zastępcy dyplomatyczni Austro-Węgier, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Okręt wojenny „Duchaila“ odjechał do Mazagan, gdzie ludność powstała.

**Gibraltar.** (B. Reutera). Przejechały tędy na wschód trzy okręty wojenne i dwa okręty przewozowe. Według nadeszłych tu wiadomości miał okręt „Duchaila“ bombardować Mazagan.

**Tanger.** (Ag. Havasa). Dywizya admirała Philiberta przybyła wczoraj przed Casablanca i jeszcze w ciągu dnia wczorajszego wyładowała wojsko. Okręt, który przywiózł tę wiadomość, donosi, że marokańska konnica po przybyciu artyleryi francuskiej uciekła i że w Casablanca panuje zupełny spokój.

**Paryż.** Według prywatnej depeszy z Tangeru, krążą pogłoski, że znany agitator mahometański Ma-el-Ainim maszeruje na czele 8000 ludzi na Magadar.

### Car na wakacyach.

**Sztokholm.** „Svenska Telegram Bureau“ donosi, że jacht „Standart“ z carem Mikołajem na pokładzie przybył onegdaj do Bioerkoe. Wczoraj o godzinie 11 przybyła cesarzowa i udała się na pokład „Sztandardu“. Przypuszczają, że para cesarska zabawi na wodach fińskich przez kilka dni.

**Petersburg.** (Tet. ag. tel.). Carowa opuściła wczoraj o godzinie 5 rano na jachcie „Carewna“ Peterhof, aby wyjechać naprzeciw cara Mikołaja. Jacht „Standard“ sygnalizował telegrafem bez drutu, iż car przybył do Bioerkoe i oczekuje tam przybycia carowej. Car udał się na pokład jachtu „Carewna“, poczem powrócił wraz z carową na „Standard“, który odjechał do Kronsztadu. Car zabawił w Kronsztadzie tylko kilka minut, poczem na jachcie „Aleksandra“ odjechał do Peterhofu, gdzie przybył o godzinie $5^{1}/_{2}$ wieczorem.

### Cholera w Rosyi.

**Petersburg.** Rosyjski „Czerwony Krzyż“ przeznaczył 100.000 rbs. na cele zwalczania cholery i wysłanie lekarzy do okolic dotkniętych cholerą, gdzie zaszły świeże wypadki zasłabnięcia i śmierci na cholerę. Wczoraj wieczorem zmarła jedna osoba w Petersburgu na cholerę.

## Kursa telegraficzne.

**Budapeszt,** 9 sierpnia. Pszenica na październik 11·67 do 11·68. Pszenica na kwiecień 11·95 do 12·—. Żyto na październik 9·06 do 9·07. Owies na październik 8·25 do 8·26. Kukurudza na sierpień 6·83 do 6·84, kukurudza na wrzesień 6·95 do 6·96, kukurudza na maj 6·75 do 6·76. Rzepak na sierpień 17·75 do 17·85·—. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie silne. — Pogoda: ciepło.

## Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, ciepło, równomiernie utrzymująca się temperatura.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 11 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie przedwyborcze towarzystwa stolarskich.

W poniedziałek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się półroczne walne zgromadzenie grupy miejscowej austr. Związku robotników drzewnych.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).